

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1475).

W domu książąt Gedrojciów od Juliana Dorszprunga, Wielkiego książęcia litewskiego, zabierającemu swój początek, urodził się błogosł. Michał Gedrojć, którego tak wysokiej rodziny krew, sława i dostatki nie wyniosły bynajmniej w pysze, albowiem od młodości począł chwałą tego świata gardzić i Bóg go zaraz od dzieciństwa do pokory skłaniał, kiedy z choroby, w którą był zapadł, jednę nogę tak mu odjął, że na nią stąpić nie mogąc, kuli do chodzenia musiał używać. Do tego był wzrostu zbyt małego, jako piszą historycy polscy, którzy go znali i nauki też bardzo miał mało.

Widząc tedy prześwietni rodzice syna mniej sposobnego do świata, raczej do chwały Boskiej i stanu duchownego sposobić umyślili, od czego nie był Michał i dlatego życie swoje tak rozporządzał, żeby się był do życia zakonnego przygotował. Uchodził zatem od obcowania częstego z ludźmi, od marnych igrzysk, a na modlitwie z Bogiem się rad zabawiał. Co mu

czasu do nabożeństwa zbywało, to na ręcznej robocie trawił, pospolicie zaś wyrabiał misternie puszeczki, w których kapłani uczciwie mogli nosić do chorych Ciało Pańskie. Milczenia bardzo przestrzegał i mówił tylko z potrzeby. Poniedziałki, środy, piątki i soboty ostro pościł, inszych dni bardzo miernym pokarmem ciało swoje posilał. Nigdy nie był widziany gniewliwym, szczerość w sercu i w uściech chował, wstydu, skromności, jako i pobożności pełny. Na szyi zawsze nosił krucyfiks, żeby się częstem pozieraniem na Chrystusa do cierpliwości i wzgardy samego siebie stąd pobudzał.

Już też naówczas w księstwie Litewskiem, w mieście Bystrzycy, niedaleko od ojczystego zamku klasztor Kanoników Regularnych świętego Augustyna fundowany został. Do niego tedy za pozwoleniem i błogosławieństwem rodziców udał się Michał, a lubo i szczupła nauka i niedołężne zdrowie nie czyniło mu nadziei, aby go przyjęto do zakonu, jednak on ufając Bogu, prosił pokornie generała tego zakonu, oraz miejscowego proboszcza imieniem Augustyna, żeby mógł między sługi Boskie być policzonym. Prałat ów przyjął go do zakonu, ale go między braci laików policzył, co sobie w dalszem życiu miał za osobliwe szczęście Michał, iż był wzgardzonym w domu Bożym.

Wkrótce potem do Krakowa wybrał się ks. generał, a w tę drogę jego sobie przybrał za towarzysza. Tam świętobliwie i do zbudowania drugim nowicyat odprawiwszy, do ślubów zakonnych był przypuszczony. Choć zaś był chromy, z posłuszeństwa jednak chodził dla nauk do krakowskiej akademii i tam z czasem taki wziął postępek, że nie tylko doktorem filozofii został, ale i między profesorów Teologii roku Pańskiego 1460 był policzony, co jawnie się dowodzi z matrykuły doktorów w tejże akademii. Jednak choć tak należytą umiejętnością obdarzony był Michał, przecież nie uczy historya życia jego, aby do kapłańskiego stanu przyszedł, może dla chromoty swojej i na tym stopniu nie stanął, ale niższem jakiem święceniem się

zadowolił, gdyż był prawie w całem życiu zakrystyanem, którego urzędu laikom w tym zakonie dawać nie zwyczaj.

Podczas generalnej kapituły uprosił sobie, żeby mógł w Krakowie mieszkać, a to przez osobliwe nabożeństwo, które miał do ukrzyżowanego Pana Jezusa, umieszczonego zwyczajem owych czasów w środku kościoła, teraz zaś jest w kaplicy i słynie wielkiemi cudy i łaskami. Uprosił sobie także i celę ciasną w kąciku klasztornym na osobności, z którejby miał wolny przystęp do kościoła tak w dzień jako i w nocy, jakoż mu dlatego starsi i klucz do kościoła oddali. W tej celi innego sprzętu nie było, tylko ziemia miasto łóżka; miasto pościeli trochę słomy, paciorki i dyscyplina, którą na każdą noc ciało swoje smagał. Przed celką była sionka i kominek, w którym sobie gotował podłe potrawki, a pospolicie parzynkę jaką albo kaszę, samą solą zaprawione; oleju zaś i masła, chyba w wielkie słabości zażywał.

Wodą tylko pragnienie gasił, żadnego innego trunku nigdy nie pił. W wigilie świąt Pańskich, jabłkiem tylko albo kilku śliwkami lub orzechami się zadowalał, wszelkie urągania, uszczypliwe języki cierpliwie znosił, właśnie o świat i siebie nie dbając. W urzędzie swoim zakrystyańskim pilny, czy to stroić ołtarze, czy do Mszy było służyć, wszystko to z jakąś gorącością ducha czynił, a resztę czasu na modlitwie pędził, osobliwie przed ulubionym sobie ukrzyżowanym Panem. Tam w Niego wlepiwszy oczy, prawie się w Nim zatapiał i niebieskie czerpał od Niego pociechy. Nieraz od ziemi podniesionym był widziany, a raz utwierdzając go Pan Jezus w umartwieniach i dolegliwościach z tego krzyża do niego zawołał: „Bądź cierpliwy aż do śmierci, a weźmiesz koronę chwały.“ Słyszał to jeden z braci i drugim powiedział. Michał jednak o tem mówić nie chciał, dopiero przy śmierci swojej Janowi generałowi i spowiednikowi swemu wszystką rzecz, jako się działa, opowiedział.

W wigilię świąt Chrystusowych, Najśw. Matki i Apostołów całe noce, czy w zimie czy w lecie w kościele na modlitwie trawił,

do czego chcąc mu szatan przeszkodzić, to się urągał z niego, to odgrażał, lub wrzaskiem i krzykiem się przykrzył. A gdy błogosławiony Michał na to nie dbał, pewnego czasu, gdy on dyscyplinę czynił, rózgami go dyabeł usiekł, tak że je o ciało jego potrzaskał, a na grzbiecie Michała pręgi krwią zawrzałe widać było. Bywało i to, że go biesi po kościele włóczyli, targali, skąd gdy bracia na Jutrznię do kościoła przychodzili, zastawali go w jakim kącie zemdlonego i ledwie tchnącego, a gdy go pytali o przyczynę, milczał. Z tego powłóczenia często i przez dwa tygodnie chorował, a przecież i wtenczas na ziemi tylko leżał, do kościoła zaś na rozmyślania jak zawsze uczęszczał. Przymawiali mu niektórzy o tę na siebie surowość, inni szydzili z jego pobożności, ale i tem nie dał się odwieść od swego przedsięwzięcia.

Miłość ku bliźniemu wielka się w nim wydawała, dlatego, gdy mu kto dał jałmużnę, albo ją na ubogich rozdawał, albo na potrzeby klasztoru i kościoła swego obracał, nic sobie nie zostawiwszy. Strzegł się zaś, aby nikogo nie zasmucił, stąd gdy pewna matka pytała się go o dalszem powodzeniu synów swoich, długo milczał, na usilną jednak prośbę jej powiedział, że jeden księdzem będzie, a drugi na postronku życie zakończy, co się też spełniło. On jednak żałował, że niewiastę tą swoją odpowiedzią zasmucił.

Dał mu Pan Bóg łaskę czynienia cudów i ducha prorockiego, dlatego tłumami do niego ludzie schodzili się, których on, uchodząc próżnej chwały, kryjomo znakiem Krzyża św. leczył. Przychodzili ciekawi i o przyszłe rzeczy pytali się, tych albo o dworność upominał, albo też z pokory mówił: „Bogu to samemu wiadomo, tej łaski chyba wielkim Swoim kochankom czasem użycza, ja zaś wielki grzesznik jestem.“ Co z płaczem mówiąc, prosił ich, aby się za niego modlili.

Gdy się już koniec życia błogosł. Michała zbliżał, a gorączka górę brać poczęła, proboszcza i bracię do siebie zaprosił, których

pokornie przepraszając, o modlitwy za sobą do Boga prosił. A gdy mu starszy kazał, żeby braci zakonnej zbawienną jaką naukę zostawił, najprzód im miłość zobopólną zalecał, mówiąc: „Gdzie to jest, tam Pan Bóg jest, Bóg jest miłością, i kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim.“ Upominał także, aby starszego czcili, i jemu posłuszni byli, który jest w osobie Chrystusa Pana, i wiele innych zbawiennych nauk zostawując, z wielką skruchą przed ks. Janem generałem swoim się wyspowiadał — osobliwie w sobie dary Boskie pod posłuszeństwem objawił — z jego też rąk, padłszy na kolana, przyjął nabożnie Sakrament święty. Prosił potem, żeby mu psałterz czytano, którego z pilnością słuchał, a tak nie wstając z ziemi, klęczący oddał w roku 1475 duszę Bogu swemu, któremu całe życie gorliwie służył.

Gdy się bracia między sobą naradzali o miejscu na złożenie świętego Ciała jego, oto za Boskiem natchnieniem mąż wielce świętobliwy, ks. Świętosław, mansyonarz kościoła Najśw. Maryi Panny, a serdeczny przyjaciel błog. Michała przyszedł do nich; ponieważ zaś milczenie ustawiczne chował, nic nie mówiąc, kartę tylko braci podał, w której to napisał: „Ten prawy mąż Boży, którego dusza już jest w Niebie, powinien być pochowany w chórze, przy drzwiach zakrystyi na północ obróconych, na którem miejscu znajdziecie grób pod wielkim ołtarzem, ale ten dla innego większego sługi Boskiego trzeba chować.“ Co gdy bracia przeczytali, szukając, znaleźli grób na miejscu wyznaczonem, o którym przedtem nigdy nie wiedzieli; był on zaś jakoby świeżo wymurowany, właśnie według miary wzrostu błogosławionego Michała. Przy wielkim więc tłumie ludzi obojga płci, których kościół świętego Marka objąć nie mógł, z wielką czcią był złożony.
Wielu ich świadczyło, że z ciała jego wdzięczny zapach czuli, inni twarz jego chustkami ocierali i za relikwie chowali. Jakoż zaraz przy pogrzebie ciała wsławił go Bóg wielkimi cudami, bo Katarzyna Rybiarka, od czarta opętana, skoro się trumny jego dotknęła, natychmiast od niego była uwolniona. Ślepy jeden przejrzał, a pewien Węgrzyn, od urodzenia chory, dotknąwszy

się mar błog. Michała, zdrów na nogi powstał. Będąc potem w Węgrzech, pod miastem Budą, napotkał na młodziana w Dunaju utopionego, którego ciało dopiero nazajutrz znaleziono; radził zatem krewnym jego, żeby go ofiarowali do błog. Michała, któregom ja, prawi, łaski doznał. Gdy to uczynili, młodzian jakby się ze snu obudził, ożył i powstał, czego świadkiem jest wotum przy grobie męża Bożego zawieszone. Działo się jeszcze wiele innych cudów, których tu dla braku miejsca nie umieszczamy.

Roku Pańskiego 1624, za czasów ks. Stanisława Oberskiego, Biskupa krakowskiego, podniesiono szczątki błog. Michała z grobu i zapieczętowane Biskupią pieczęcią, na osobnem miejscu ze czcią umieszczono.

Nauka moralna.

Krzyż i utrapienie jest nieodstępnym człowieka towarzyszem na tej ziemi, a nawet wtenczas, kiedy zabłyśnie gwiazda na pogodnym horyzoncie twego życia, masz sobie powiedzieć: przychodzi godzina, krzyż blizko i na mnie czeka, jednak dla miłości Jezusa Chrystusa nie wymawiam się od niego. Jeżeli jesteś niedoskonałym, krzyż wyjdzie ci na dobre, bo cię nauczy naśladować Chrystusa, jeżeli zaś pragniesz doskonałości w noszeniu krzyża, albo już idziesz drogą krzyża, powiedz sobie: krzyż obecny, który teraz dźwigam, jest jakby łagodny zefirek w porównaniu do tego, który się do mnie zbliża. Najczęściej krzyże, które nosimy, są nam dane od ludzi, którzy czy to w dobrej wierze, czy pod pozorem nieroztropnej gorliwości, a niezrozumiałego prawa miłości bliźniego, stają się przyczyną ranienia serca brata swojego. Przyjmij z miłością ten krzyż i

bądź wdzięcznym temu, który go na cię wkłada; módl się za niego, bo się staje przyczyną twej przyszłej korony za cierpienia: uważaj go jako narzędzie w ręku Boga.

Cierpienia doczesnych krzyżów i boleści nawet Świętym nie łatwo znosić przychodziło. Ułatwiali je sobie, szukając pociechy w rozpamiętywaniu tajemnic Męki Pańskiej i błagając Zbawiciela o siłę potrzebną do chrześcijańskiego zniesienia tego wszystkiego, co Bóg na nich dopuszczał. Czyń i ty podobnie, a i dla ciebie wszystkie doczesne krzyże i gorycze staną się źródłem zasług na żywot wieczny. Co cierpisz, cierp dla Chrystusa; w rozważaniu tajemnic Jego gorzkiej Męki szukaj osłody i wzmocnienia, a przekonasz się, że jarzmo Jego słodkiem jest, a ciężar Jego lekkim.

Modlitwa.

Boże, któryś błogosławionego Michała, sługę Twego, tylu pięknemi cnotami obdarzyć raczył, spraw miłościwie, abyśmy wstępując w ślady tego Wyznawcy, godne w nich zrobili postępy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 6-go maja w Rzymie uroczystość św. Jana w Oleju, Ewangelisty; z rozkazu cesarza Domicyana sprowadzono go w kajdanach z Efezu do Rzymu i na wyrok senatu przed Bramą Łacińską unurzono go w kotle z wrzącym olejem, wyszedł jednakże z niego zdrowszy i żwawszy niż był przedtem. — W Antyochii uroczystość świętego Ewodyusza, który przez Apostoła Piotra wyświęcony został na pierwszego Biskupa tegoż miasta, o czem świadczy św. Ignacy, Męczennik, w liście swym do Antyochyan, a życie swe zakończył jako sławny Męczennik. — W Cyrenie pamiątka św. Łucyusza, o którym św. Łukasz wspomina w Dziejach Apostolskich. — W Afryce męczeństwo św. Heliodora i Wenusta z 75-ciu towarzyszami. — Na Cyprze dzień zgonu św. Teodota, Biskupa z Cyrynei, który pod cesarzem Licyniuszem wiele męczarń znosił; życie swe jednakże spokojnie zakończył w Panu, ponieważ i dla Kościoła nastąpiły spokojniejsze czasy. — W Damaszku uroczystość św. Jana Damascena, który sławnym jest dla swego świętego życia i swej uczoności, z wielką gorliwością w mowie i piśmie stawał w obronie obrazów Świętych; na rozkaz tyrana Leona Izauryjczyka odcięto mu rękę, przeto polecił się Najśw. Maryi Pannie, której czci tak gorliwie bronił, i otrzymał znowu rękę swą całą i zdrową. — W Carrhaei w Mezopotamii pamiątka św. Protogenesa, Biskupa. W Anglii uroczystość świętego Kadberta, Biskupa z Lindisfarne, którego miano w wielkiem poważaniu z powodu jego uczoności i pobożności. — W Rzymie pamiątka św. Benedykty, Dziewicy. — W

Salerno przeniesienie relikwii św. Mateusza, Apostoła, które z Etyopii najprzód do różnych miejsc a wkońcu do tegoż miasta sprowadzone zostały; tutaj znalazły relikwie owe godne miejsce spoczynku w kościele jego czci poświęconym.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related